

## ZBIGNIEW ZUBOWSKI

ur. 1950; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, zatrzymanie, areszt, sankcje, ulica Północna, przesłuchania

### Zatrzymanie i pobyt w areszcie na Północnej w Lublinie

Byłem zatrzymamy dwudziestego dziewiątego grudnia [19]83 [roku]. A później dostałem sankcje i wyszedłem po sześciu miesiącach. Przyszli o szóstej rano do domu i mnie zabrali po prostu. Nie skuli, to fakt. Szliśmy chyba jakieś kilkaset metrów na Wojska Polskiego, ja z przodu, oni za mną. No i tam już oficjalnie, coś tam, jakieś krzyki, huki były, ale nigdy z łapami do mnie nie startowali.

No i później do suki i zawieźli mnie na Narutowicza. Tam było jakieś takie pierwsze [spotkanie], nie nazwałbym [tego] przesłuchaniem, bo tam nic się nie działo, bez protokołu, nic, kompletnie. Tylko jakieś takie krzyki, które nic nie dały, bo ja nie chciałem mówić. I zawieźli mnie na Północną. Tam wrzucili mnie do tak zwanego lochu – takie są cele, podejrzewam, że jest ich na pewno więcej niż jedna, już nie pamiętam, pod jakim numerem tam wylądowałem – do takiego obscurnego zupełnie pomieszczenia, gdzie kubeł na ekskrementy był otwarty i śmierdziało. To na zmiękczenie, oni chyba wszystkich tam wrzucają.

Chyba sam byłem w tej celi takiej paskudnej, jeszcze potem były jakieś próby, może nawet tego pierwszego dnia, to się nie odbyło jednak tak hop-siup, tylko tam mnie gdzieś, jak mówiłem, brali na huki. A że nie chciałem rozmawiać, to powiedzieli: „To tutaj przyjdzie Trąbka, to cię załatwi”. To [był] ubek jeszcze za głębokiej komuny. I tam było coś takiego, próba przypalenia mi wąsów i brwi, bo on miał jakąś taką wielką, grubą zapalniczkę gazową, taką solidną i jak zapalałem papierosa, to on tak usłużnie podszedł, miał jakiś taki zawór, który mógł odkręcać, no. No i krzyki były straszne.

Ten Trąbka, jak przyjechał, to powiedział, że mi konfrontację zrobi. Zamknęli mnie w jakiejś sali konferencyjnej na kilka godzin i pojechali – jak się później okazało – po Jerzego Kustrę i jego z pracy ściągnęli. A to był kolega z jednej ulicy, ja mieszkałem na jednym końcu ulicy, a on na drugim. Mieszkałem na Skowieszyńskiej kiedyś, w dzieciństwie, w zamierzchłych czasach, no, to stąd to koleżeństwo. A on po drugiej stronie – [Skowieszyńską] przecinała Kazimierska – na Głębokiej, no, kilkaset

metrów. A konfrontacja polegała na tym, że jak go przywieźli, to drzwi się otworzyły, wszedł ten Trąbka i Kustra i padło do niego pytanie, czy ja jestem Zubowski. A on mówi, że tak, że ja jestem Zubowski. I koniec. I to była konfrontacja. Nawet ja nie zdążyłem słowa powiedzieć. No, drzwi się zamknęły. Jego zeznania mnie obciążyły na tyle, że mnie zamknęli. W Czerwonym Borze też był, on i Witold Głos. To było chyba pierwszego dnia. Potem wylądowałem na Północnej. Następnego dnia wylądowałem znowu na Narutowicza. Tam dostałem sankcje, to znaczy, już oficjalnie aresztowany zostałem.

Spotkałem dobrego człowieka w prokuraturze. Wszedłem do pokoju, on siedzi za biurkiem. Dłuższy czas milczał, później jakąś formułkę powiedział, a potem mi powiedział, że jak się zdecydowałem siedzieć, żebym nic nie mówił. Żebym się trzymał i żebym nic nie mówił. Tak że spotkałem nawet tam dobrego człowieka.

Sankcje dostałem od Dudzika. To to wiem, bo on na wszystkich dokumentach jest [podpisany]. A ten, to ja nie wiem, co on tam wpisywał. Zawieźli mnie na Północną i tam spędziłem cały styczeń i parę dni lutego chyba. Już gdzieś w innych celach, bo później mnie z kolei jeszcze tam dalej wyrzucili, że złodziejami siedziałem. Ziąb niesamowity, tam w ogóle nie grzali chyba, bo to suterena była, ale uznawali widocznie, że wystarczy, że ciepło jest. I tak się tam chyba poprzeziębiałem. Taki też był dryl więzienny, to polegało na tym, że kazali nam się rozbierać i ubranie [złożone] w kostkę wystawiać na korytarz, przed drzwi. I ja się nie zgodziłem. Tam była próba pobicia mnie, przez jakąś grupę takich roślących dryblasów, ale jakoś mi się upiekło. I w skarpetkach, i w spodniach i tak się trząsałem.

Gdzieś kilka tygodni w tej celi pierwszej [siedziałem] z jakimiś złodziejami. Wpadł jakiś młody, coś tam narozrabiał, gdzieś coś tam ukradł, nie wiem, ile on miał lat, ze dwadzieścia, i ja mu coś opowiedziałem, coś z historii mu zacząłem opowiadać, jak to po tych naszych powstaniach, zrywach narodowych wywozili Rosjanie gdzieś tam na Sybir, ale mogli ci nasi zesłańcy jechać z żonami, no i tak mu mówiłem, jaka różnica między tymi represjami za komuny, a za carskich [czasów]. I on tam gdzieś chłapnął jęzorem na jakimś przesłuchaniu. I od razu łomot. Do następnej celi mnie przerwucili, żebym młodzieży nie deprawował.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-08-10, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"